

Rodzina

30. X. 1960

Nr 17 • ROK I

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł -

UWOLNIJ, Panie, dusze wszystkich zmarłych od win ich, a łaska Twa święta niech je wspomże i doprowadzi do żywota wiecznego.

Bo tylko Ty, Ojcze, możesz nas ukoić,
Możesz nasycić tęskną duszę naszą
Boś Ty początkiem ludzkiego istnienia,
Ty także celem i metą ostatnią.
Świat nas to nęci, to kusi ku sobie,
Tęczowe barwy ściele nam pod stopy.,
Wabi głosami zmysłowej rozkoszy;
Ale to wszystko niknie nam sprzed

oczku

I traci powab dla ludzkiego serca,
Gdy wspomnim Ciebie, o szczęście
jedyne,

Gdy wspomnim chwilę rozstania się
z światem.

Nie straszne dla nas godziny konania,
Nie straszne męki, ciała udręczenia;
Bo chwilką tylko małeńką zaledwie,
Jeśli z radością porównamy wieczną,
Życie to nasze, pielgrzymka doczesna.
My wiemy przecie, żeś Ty naszym

kresem;

My wiemy przecie, żeś Ty naszym
wodzem;

My widzimy tylko, gdy Ty światło
dajesz;

My idziemy tylko, gdy siły nie skąpisz.
Gdy podasz rękę wśród roztopu światła
I gwiazdką małą zabłyśniesz

w ciemności.

Nie zgłębim, Panie, ani tu na ziemi,
Ani nie zbłądzim do bramy wieczności...
Ale, jak promień, wysłany ze słońca

Poprzez wszechświata ogromne
przestrzenie

Wróć do źródła, tak i my powrócimy
Do Ciebie, Ojcze i Boże Miłości,
Grzecznego człeka wieczne ukojenie,
I grób cmentarny nie będzie nam
straszny,

Ni krótkie przejście poprzez próg
wieczności,

Bo tam za bramą napotkamy Ciebie,
Gdy czekać raczysz na powrót Twych
dzieci.

Dopiero wtedy poznamy co pokój;
Dopiero wtedy poznamy co miłość;
Dopiero wtedy nasze oczy tęskne
Skupią się w światła wiekulstym
morzu.

I dusza w Tobie odpocznie na zawsze,
O Ojcze Boże, o źródło przeczyste.

SEKWENCJA ZE MSZY ŚW. ZAŁOBNEJ



DZIEŃ ZADUSZNY

POWSZECHNE ROZBROJENIE

„Kim ja byłem – ty jesteś.
Kim ja jestem – ty będziesz”.

SMUTNA jesień, mgły i szarugi, оголоcone drzewa z liści, ostatnie wlokące się dymy nad ścierniskami, jęczący wiatr, ospały nastrój – same mówią za siebie prowadząc nas krętymi drózkami cmentarzy.

Rokrocznie przychodzą tu ludzie, aby złożyć kwiaty, zapalić świeczki na mogiłach krewnych, bliskich i znajomych.

Byli wśród nas i odeszli. Nie wrócą. Są tacy, których wspomina się tylko w szczupłym gronie rodzinnym, innych wspominają całe okręgi, a jeszcze po innych została pamięć, która przekazywana jest z pokolenia na pokolenie wśród wielu narodów.

Błądzimy po cmentarzach wsłuchując się w żałobne nokturny, odczytując wyblakłe napisy na pochylonych krzyżach, zatartych tabliczkach, idziemy wśród białych chryzantem i snujemy refleksje.

Dzień Zaduszny. Warto zastanowić się nad przyszłością, oderwać od codziennych zmartwień i kłopotów i zastanowić się nad sensem życia.

Widziałem wiele mogił. Oglądałem marmurowe grobowce i trawą porośnięte mogiły wiejskie, na które nikt nie przynosił kwiatów i na których już nikt świec nie palił.

Wszędzie, na całym świecie, wznoszą się na cmentarzach marmurowe okazałe grobowce obok zaniedbanych trawą porośniętych niekształtnych mogił. Spoczywają zasłużeni obok

szarych ludzi nieznanymi, wielcy i mali, uczeni i prości, bogaci i biedni

Istotą naszej pamięci o zmarłych nie jest jednak strojenie grobów, stawianie marmurowych pomników i nagrobków. Pamięć o zmarłych ma nam przypomnieć, że i nas czeka życie wieczne takie, na jakie przez całe swoje życie doczesne zasłużyliśmy.

Kościół nakazuje nam modlić się za zmarłych. I na tym polega istota naszej pamięci o zmarłych, którzy może wspólnie z nami dzielili nasze radości i troski, a dziś już od nas odeszli. „ZA GROBEM SĄ DROGI, GDZIE SIĘ ZNÓW SPOTKAMY”.

Kamienne krzyże stoją nieczule, posępne.

Kirem stroją się оголоcone z liści klony.

Szumia brzozy smętne.

Deszczem smutna jesień płacze.

Wierzby wygrywiają żałobne melodie

cmentarne

Pogasyły już światła, noc się zerwała

z posłania.

A ktoś wsłuchany w szepc jesienny stoi

i patrzy

i rozważa. Nie słyszy już nawet grania wierzby cmentarnych.

Zasnęły gwiazdy. Ale i one znów się obudzają...

Umarli odpoczywają w pokoju... Za grobem są drogi, gdzie się znów spotkamy. Życie nie kończy się z cmentarzem.

Najważniejszym problemem dnia dzisiejszego i keszmarem spędzającym sen z powiek ludzkości jest groźba nowej wojny. Toteż nie dziwnego, że z wielką uwagą śledziliśmy obrady XV sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, z całą satysfakcją i uznaniem aprobowaliśmy formę i treść głosów polskiej delegacji, a zwłaszcza Władysława Gomułki, jednak z największym zainteresowaniem wychwytywaliśmy wszystko, co dotyczyło zapobieżeniu wybuchowi nowej wojny. I chociaż wyniki tej historycznej sesji ONZ nie dają się streścić w kilku zdaniach, już dzisiaj jest rzeczą pewną, że sprawa powszechnego i całkowitego rozbrojenia nie tylko dominowała w obradach, ale weszła na nowe tory. Podstawowe punkty tego zagadnienia i propozycje rozwiązania tego najtrudniejszego współcześnie problemu wypowiedział 13. X. br. na wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ premier N. Chruszczow. Oto tekst propozycji rozbrojeniowych Związku Radzieckiego.

Zgromadzenie Ogólne –

zdając sobie sprawę, że w warunkach, kiedy nowoczesna broń jest nieograniczona, jeżeli chodzi o siłę niszczycielską i zasięg działania, kontynuowanie wysiłku zbrojeń kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo dla narodów wszystkich krajów; w przekonaniu, że w obliczu niebezpieczeństwa wojny rakietowo-jądrowej problem powszechnego i całkowitego rozbrojenia jest najważniejszym zagadnieniem doby współczesnej, wyrażającym bezwzględnie konieczność podtrzymywania rezolucji XIV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ z 20 listopada 1958 r. o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu, konstatając z ubolewaniem, że wskazana rezolucja nie została zrealizowana i że dotychczas jeszcze nie zostały podjęte należyte kroki w celu walenia jej w życie;

© ponownie wzywa rządy, aby dolażyły wszelkich wysiłków w kierunku osiągnięcia konstruktywnego rozwiązania problemu powszechnego i całkowitego rozbrojenia oraz zaleca jak najszybsze opracowanie i zawarcie układu w kwestii takiego rozbrojenia w oparciu o następujące zasady:

powszechnie i całkowicie rozbrojenie powinno obejmować rozwiązanie wszystkich sił zbrojnych, likwidację wszystkich zbrojeń, zaprzesta-

nie produkcji przeznaczonych dla celów wojсковych, zlikwidowanie wszystkich obcych baz na cudzych terytoriach, zakaz broni jądrowej, chemicznej, bakteriologicznej i rakietowej, zakaz produkcji takiej broni i znieszenie jej zapasów, jak również wszystkich środków dostarczania tej broni; skasowanie organów i instytucji mających za zadanie organizowanie spraw wojskowych w państwach, zakaz szkolenia wojskowego i zaprzestanie asygnowania środków na cele wojskowe; powszechnie i całkowicie rozbrojenie będzie realizowane w uzgodnionej kolejności etapami i w ustanowionym terminie; kroki rozbrojeniowe w dziedzinie broni jądrowej i zbrojeń klasycznych powinny być podejmowane z zachowaniem równowagi w ten sposób, aby żadne państwo, ani grupa państw nie mogły uzyskać przewagi wojskowej i aby wszyscy mieli w równym stopniu zapewnione bezpieczeństwo; przewidziane w programie powszechnego i całkowitego rozbrojenia kroki będą od początku do końca realizowane pod międzynarodową kontrolą, której stopień powinien odpowiadać stopniowi i charakterowi przeprowadzonych na każdym etapie posunięć rozbrojeniowych. W celu ustanowienia kontroli i inspekcji nad rozbrojeniem utworzona zostaje w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych międzynarodowa organ ściga kontroli z udziałem przedstawicieli wszystkich państw; w warunkach powszechnego i całkowitego rozbrojenia należy podjąć zgodnie z kartą NZ konieczne kroki dla podtrzymania pokoju i bezpieczeństwa na świecie, włączając w to podjęcie przez wszystkie państwa zobowiązania do postawienia w razie koniecznej potrzeby do dyspozycji Rady Bezpieczeństwa oddziałów utworzonych z latnielających w poszczególnych państwach kontyngentów policji i milicji mającej za zadanie utrzymanie porządku wewnętrznego i ochronę osobistego bezpieczeństwa obywateli.

Rozbrojenie w propozycje radzieckie zawiera istotne momenty problemu i wskazuje drogi jego szybkiego rozwiązania. Oby i inne rządy jak najszybciej zechciały zrozumieć konieczność przeprowadzenia szybkiego powszechnego i całkowitego rozbrojenia. Astronomiczne sumy pieniędzy miały na zbrojenia i zagładę ludzkości, można by szybko obrócić na zaspokojenie podstawowych potrzeb wielkiego jeszcze procentu ludzi, a wreszcie na podniesienie dobrobytu ludzkości w ogóle (r).

Marian Jurkowski

ZADUSZKI

Pochyliły się nisko nad grobem
Szare krzyża cichego ramiona,
A za całą im służy ozdoba
Z liści złotych uwita korona.

Smutnym krokiem do grobu podchodzisz,
Wieczną lampkę przy krzyżu zapalasz
I światełko na zmerzechu już brodzisz,
Mrok się w ciebie cmentarna oddala.

Kłęczysz cicho z oczyma przy ziemi,
Usta twoje modlitwa porusza,
Czy nie widzisz? Z podniebnych przestrzeni
Do twych oczu uśmiecha się dusza.

Każde bowiem modlitwy twoje słowo
Nowym blaskiem w podniebnie rozbłyska,
A najprostszą z duszami rozmowa
Struga jasna pod tron Pana tryska.

Ale ty się wciąż śalasz, siroskana,
Chociaż lampka blask saczy dokola
Czemu skargi zasylasz przed Pana,
Który syna do Siebie przywołal?

Wszak twój syn, droga matko, szczęśliwy –
Może spłynie na ciebie pociecha...
Przed oczyma się zjawił jak żywy,
Ty przez łzy się do niego uśmiechasz.

Już radosne modlitwy twoje słowa
I podzięką już w duszy twojej wahała,
Już ku niebu unosi się głowa,
Wzrok przez chmury do gwiazd się przedziera.

– Dobry Boże, ja ulność mam w Tobie –
Cichym szepc modlitwę powtarzasz...
Wieczna lampka się pali na grobie,
Ty spokojna powracasz z cmentarza...

SŁOWO O GARNCARZACH Z URZĘDOWA



Oto kroplelniczka zrobiona przez Walentego Surdackiego przed 80 laty. Szczególnie piękne ornamentacje i artystycznie wykonane miniaturowe postacie Chrystusa Ukrzyżowanego i Matki Bożej, dają wspaniałe świadectwo sztuce ludowego artysty.

DAWNE to są dzieje. Jak sięgnąć pamięcią, najpierw wieś a potem już miasteczko. Urzędowo w powiecie krańickim na Lubelszczyźnie szczyli się swoją ceramiką i swoimi garncarzami. Umiejtność toczenia na prymitywnych warsztatach glinianych pięknie zdobionych mis, garnków, donic i innych przedmiotów codziennego użytku przechodziła tu z ojca na syna. Nic więc dziwnego, że już na początku XVII wieku w Urzędowie istniał cech garncarzy, a nazwiska takie jak Oblewscy, Bystrzyńscy, Buda, Grzebula, stały się żywym symbolem sztuki garncarskiej w Urzędowie.

Niestety, tak jak inne

ludowe rękodzieła tak i to lepienie z gliny powoli zaczęło zanikać, zaczęło stawać się przywilejem ludzi starych o niezbyt już sprawnych rękach. Młodzież szła do szkół, do miast, do innych zawodów, w Urzędowie było coraz mniej warsztatów garncarskich i coraz mniej uroczych wazonów, talerzy.

Ale przecież garncarstwo nie zaginęło w Urzędowie. Zostawiło po sobie poza tradycją namacalne dowody artyzmu i wielkiej ludowej kultury plastycznej.

Urzędowo zasłynęło jednak przede wszystkim dzięki swoim kroplelniczkom. Otóż, w okolicy był szeroko rozpowszechniony zwyczaj, a i do dzisiaj spotyka się go tutaj, zawieszania w izbach małych, ozdobnych kroplelniczek, żeby gość, który wejdzie do domu mógł uczynić znak krzyża poświęcaną wodą, pobłogosławić gospodarzy. I wart przypomnienia. A same kroplelniczki, dzisiaj będące już unikatami, mówią wszystko i o kunszcie, i o głębo-

kłej wierze ludzi, którzy je lepiłi, ozdabiali bogatymi ornamentami o przeróżnej treści religijnej.

Na ogół kroplelniczki te są niewielkie. Ich wymiary wahają się od 17 do 35 cm. Wszystkie one, jak już wspomnieliśmy, są przeznaczone wyłącznie do użytku domowego a składają się z dwóch jak gdyby zasadniczych części: z naczynka i tarczy. Kroplelniczki są doskonale wypalane i posiadają najróżniejsze polewy — żółte, zielone, czerwone i niebieskie, które są bogato ozdobione. Obok zamieszczamy cztery zdjęcia takich kroplelniczek. Przypatrzcie się Drodzy Czytelnicy i jeśli kiedyś spotkacie w jakiejś wiejskiej chacie taką kroplelniczkę na ścianie, zobaczycie czy nie ma na niej podpisu Andrzeja Budy czy Mikołaja Jagielly. Jeśliby taki podpis był to nie miejcie wątpliwości, że to będzie kroplelniczka któregoś z mistrzów z Urzędowa.

Opracował: j. go.



I jeszcze jedna „sędziwa starszka” aż z roku 1886. Artysta ludowy na tarczy tej kroplelniczki umieścił aż sześć figurek samego Chrystusa.

W tarczy tej kroplelniczki zachwyca przede wszystkim wykonana nożykiem w świeżej glinie ornamentacja i postać Chrystusa na krzyżu. Data wykonania, około 1930 roku.



Ta kroplelniczka jest nieco „młodsza”, bo liczy sobie dopiero 34 lata. Autorem jej jest Marcin Gozdalski.



Go i ucz się pilnie o Nim.
 Pamiętaj zawsze o tym, że Bóg istnieje, że to co cię otacza
 Uczęsz się religii. Ale nie może być tej nauki bez Boga
 świat wiem, że przez świat przeszli Bóg
 słyni, wiem, że przeszła karawana; kiedy patrzę na piękny
 Arab odpowiadał: — kiedy widzę ślady wiehładów na pu-
 Zapytano raz pewnego Araba, skąd widać, że istnieje Pan Bóg?
 nie wie, że to wszystko ręką Pańską uczyniła" (Hiob 12, 1).
 Zycie tylko z życia powstaje. Nie rodzi przecież kamienia,
 ani skała kwiatu i owocu. Pięknie mówi Pismo św.: "Spytaj się
 życie rośliny, zwierzęta, ludzie?.. Kto zapalił na ziemi pierwszą
 Zycie na ziemi świadczy o istnieniu Boga. Od kogo otrzymały
 urządzone?
 część ciała (ucho, oko, ręce, nogi, głowa) tak mądrze jest
 A coż dopiero powiedzieć o czowieku, w którym każda
 (Ps 18 2) — mówi Pismo św.
 wiadają chwałę Bożą, a firmanent rozgłasza dzieła Jego"
 Co za porządek, ład i celowość w tym świecie. "Niebiosa opo-
 cami lat. Tak samo smuje pajęczyny pajak, lis kopie nogę itd.
 był. Pajaki kochają gniazdka tak samo dzia jak i przed tysią-
 dektami lat do ciepłych krajów, mimo że tam nigdy nie
 nek itd., chociaż wylęgi się na polskiej ziemi, ale gdy na-
 zienia się i kwitną drzewa, trawy, kwiaty. Wszystkie stwo-
 rzenia zachowują swoje właściwości. Jaskółka, bocian, skowro-
 krają po swoich orbitach z precyzyjną dokładnością. Corocznie
 czasie. Na ziemi regularnie zmieniają się pory roku, gwiazdy
 urządzone. Słońce wchodzi i zachodzi codziennie o oznaczonym
 wszechświecie. Popatrz, jak wszystko pięknie i celowo jest
 O istnieniu Boga mówi nam także istniejący porządek we
 miliardy gwiazd?
 bie. Czy zatem mogły powstać same z siebie: ziemia, słońce.

Poszedł do Starzszego:
 — Markę ryżu, pożycz, bra-
 Strzeż! wziętego kielka jak
 Uczęszli się Miodoszy i tym
 nie ziarńko
 kielkowato tylko jedno jedy-
 codziennie na żagon patrzeć,
 Zasiadł ryż Miodoszy. Chodził
 towa ryż wżętkiem obłata
 wiedział tylko że skapła bra-
 No i dostał miarkę. Nie
 ze przyjdę
 cieszli się Miodoszy — pewnie,
 — Niech Bóg zapłaci! — u-
 przyjdź
 miarkę ryżu. Ino później
 Niewiele mamy, ale damy ci
 wiada do Miodoszego:
 to widać pełnych saszeków. Po-
 drwi do komory, aby nie by-
 krutna a i złośnica, przymyka o-
 Zona Starzszego, skapła o-
 Z procentem oddam
 chce, żebyś dał, ino pożycz.
 — Dyle pożycz, bracie. Nie
 mam.
 — Haje! Żebyś to miał! Nie
 podziękowaniem oddam
 cie. Na siew. Zbiore piony, z
 racia — Starzy i Miod-
 szy, mieszkał w jednym
 domu. Polowa tego domu do-
 statnia była — ściany poma-
 lowane na czerwono, we-
 wnętrzu na podłodze, miękkie
 maty, w komorze saszki peł-
 ne zboża.
 Tu mieszkał Starzy, Boga-
 ty.
 Druga polowa wyglądała
 szaro i nędznie. Deszcz da-
 czerwony kolor. Na podło-
 dzie leżał zgrzebnny worek. W
 saszku były puski.
 Tu mieszkał Miodoszy. Bie-
 dny.
 Tej wiosny wcześniej poczę-
 to przyrzuwać słońce, czas
 było wyjść w pole. Starzy
 sieje a sieje, coraz to nowy
 żagon obrobiony.
 A Miodoszy skrobie się w
 głowę: skąd wziąć ziarna na
 siew?

Opracowała E. DRZEWSKA

ODWU BRACIACH

Rozrywki umysłowe



SAMOTNIK

Grą tą zabawić się może tylko jedna osoba, dlatego też samotnikiem się nazywa, a sporządzić ją można samemu, według powyższego wzoru na tablicy z białej tektury, na

której narysować i wycienio-
 wać należy powyższy rysunek.
 Z tektury także wyciąć trzeba 12 krążków, jak na rysunku u góry i poznać liczbami.
 Gra polega na tym, aby krążki z liczbami układać na kółkach w gwieździe w ten sposób, by w każdym szeregu czterech krążków wypadła liczba 28.
 Rozwiązań może być kilka, a stanowić mogą długą rozrywkę dla amatorów podobnych zadań.
 Rozwiązanie „Samotnika“ prosimy przysyłać na adres „Rodziny“ z dopiskiem na kopercie „Samotnik“. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane nagrody książkowe



Rok I Warszawa, 30. X. 1960 Nr 17

„ODDAJ COŚ WINIEN”

PRAGNIENIEM Boga jest, aby ludzie żyli ze sobą w zgodzie. Czasem jednak jest to trudne. Albowiem czasem ktoś coś zawini, przykrość wyrządzi, dokuczy, zabierze coś bez pozwolenia. Czasem dzieje się to przez nieuwagę, ale niektórzy czynią tak również złośliwie. Wtedy zaczynają się dąsy, gniewy, urazy nieraz na długi czas.

Tymczasem tak być nie powinno. Wszystko przecież można załatwić i powiedzieć grzecznie i uprzejmie, a czasem wogóle nie potrzeba czegoś mówić lub robić. Nie należy np. powtarzać tego, że ktoś zrobił coś złego. Bo i tobie przydarzy się, że osiąpniesz źle. A czy przyjemnie byłoby ci, gdyby ktoś o tym rozgłaszał?

Gdy ci się przytrafi, wyrządzi komukolwiek krzywdę ehący czy niechący, wówczas nie czekając na nic winienes zaraz przeprosić, prosto i serdecznie. Pan Jezus kazał zawsze tak naprawiać swe błędy. Powiedział: „Gdy przyniesiesz do ołtarza dar twój, a tam wspomnisz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, idź pierwiej pojednać się z bratem twoim, a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój”.

Trzeba więc zawsze, gdy się drugiemu jakąś przykrość wyrządzi, przeprosić serdecznie, odważnie naprawić swe błędy. Zdarzy się czasem, że nie ty komuś, ale ktoś tobie da się porządnie we znaki. Wtedy znów musisz umieć przebaczyć.

Prawidłowe rozwiązanie Labiryntu z nr 10 Słoneczka brzmie: „Każde polskie dziecko prenumeruje i czyta Słoneczko!”
 Nagrody drogą losowania otrzymują:
 Lemka Teresa, Szczecin; Joanna Rypniewska, Słupsk; Żelazny Stefan, Katowice; Mankiewicz Wiesława, Szczecin 12; Maciej Biskupski, Gostyń; Kirsztura Zdzisław, Mlechów k. Krakowa; Mielczarek Józef, Biaława; Goszczyńska Barbara, Warszawa 51; Cebaj Bogdan, Telatyn.

O Bogu mówi nam cały otaczający świat, gdyż wszystkie nie masz Boga" (Iz 45, 21-22)

Bogu czesć oddawać: „Ja Pan, a nie masz innego, oprócz mnie”

szła P. Bog upominał ludzi, aby tylko Jemu jako prawdziwemu Bliższemu, Izajasz, Jeremiasz, Daniel. Przez usta proroka Izajasz, Bóg również pisał inni prorocy Starego Testamentu: Elias, samia i Sam ezwał, by przy pisaniu nie popełnił błędów. O Bóg istniał Bog. Słowa te napisał Mojżesz. Bóg go natchnął do pism, mówią nam o tym, że zanim powstał świat, już przedtem Bóg unosił się nad wodami" (Ks. Rodz I, 1-2). Słowa te czyna: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia Pierwsza księga Pisma św. Starego Testamentu tak się za-

A skąd wzięły o istnieniu Boga? Bog stworzył.

Skąd się wzięły owe cuda przyrody? — Odpowiadamy: Pan i miliardy mrugających gwiazd.

morzu. Na niebie znow widzisz słońce, a wieczorem księżyc zielone, pełne ptaków, rzekę radośnie toczącą swe wody ku czysz pola, na których rosną różne zboża i rośliny; kiedy wyjdiesz na spacer za miasto lub wioskę, zobaczysz Boga, który swą mocą wszystko stworzył.

PIERWSZYM artykuł wiarę wyznajemy prawdę, że

JAKĄ PRAWDĘ WYNAJEMY W PIERWSZYM ARTYKULE WIARY

A ile razy na dzień mamy przebaczać bliźniemu, czy siedem razy? — spytał św. Piotr. Pan Jezus odpowiedział: „nie siedem, ale siedemdziesiąt siedem razy” — to znaczy zawsze.

Na potwierdzenie tego Chrystus Pan opowiedział przypowieść: — Był król, któremu sługa winien był pieniądze. Ponieważ nie miał skąd oddać, król kazał go uwięzić i sprzedać razem z rodziną. Ale sługa błagał króla, aby poczekał jeszcze na oddanie długu. Wtedy król się zlitował i nie tylko go puścił, ale darował mu cały dług.

Sługa wracając wolny do domu spotkał człowieka, który znowu jemu coś był winien. Zażądał od niego zwrotu długu. Biedny człowiek prosił go, aby cierpliwie jeszcze zaczekał, a skoro zarobi natychmiast dług zwróci. Sługa nie chciał wysłuchać prośby swego dłużnika i wtrącił go do więzienia.

Dowiedział się o tym król. Kazał wezwać nieuczciwego służącego i również wtrącił go do więzienia.

Zeby nie było jeszcze wątpliwości o co Panu Jezusowi chodzi, dodał: „Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie bratu swojemu z serc waszych”.

Trzeba więc drugim serdecznie przebaczać. Zresztą jakże można postępować inaczej, z urazą i gniewem w sercu odmawiać „Ojcze nasz”. W tej modlitwie jest przecież prośba:

„I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. — A tę modlitwę przecież odmawiasz codziennie.

ZADUSZKI

X. T. GORGOL

Jesień znowu liście kładzie,
Coraz chłodniej, nastrojowo.
Coraz smutniej w listopadzie
I pochmurniej, i grobowo...

Pałę świteczki na mogiłach,
Przyozdabiam świątecznym
groby.
Nad krzyżami się pochylam,
Szepczę pacierz lazuruowy

Dumam, myślę i wspominam
Tych, co poszli wieczną drogą.
Wiatr kotłuje i ugina
Gałązki drzew — i gwiazdże srogo



obchodzą pod hasłem: „Filatelijka kształci i bawi, pomaga w nauce i zbliża narody”.

+ 9 października filatelisty polscy obchodzą 80 rocznicę powstania polskiej filatelistyki. W tym celu w dniu 10 października 1935 w Austrii, a obecnie w Znańsku zapoczątkowane zostały wielkim nakładem Opochody Dnia „Znańskie Filatelisty”. Znańskie Filatelisty zwracają się do filatelistów z prośbą o przysyłanie im swych znaczków pocztowych. Znańskie Filatelisty zwracają się do filatelistów z prośbą o przysyłanie im swych znaczków pocztowych.

KACIK FILATELISTYCZNY IV

na ziemię.

Az wreszcie drzewo wali się

cmi mu się od gorąca.

Pracuje ciężko, w oczach zowie.

świecące czarne drzewo ry-

Wziął Młodszy topór, aby

Czas było brać się do znawia-

ksiście ryzu.

kazdej gałęzi wisiał grubo

stały najgorętsze dni lata, na

w gałęzi drzewo. Gdy na-

berała mu jego największy

Młodszy, widząc, że za-

czął rozstawać się w szersz-

gnęło do siebie. A potem po-

by go słońce to złote, ciał-

coraz wyżej, wyżej jak gdy-

gromniach w skrzydłach, a-

ścięte drzewo i zalopotał o-

schwył w ogromny dęb

ptak, spadł jak strzała w dół,

tych chmur wyłuchał wielki

mało wiechem, ciemne chmu-

ry zakryły słońce. Sposrod

w tej samej chwili zasznu-

wielkiego skarb. Podlewał

wzruszał ziemię wokół, aby

rośliny miękkie się rosły, od-

Ganiał wrony.

Kiełek, nabrawszy nieco si-

ty, poczył rość bardzo szyb-

ko. Rósł rośl, smękał w gorę-

scie drzewo i zalopotał o-

gromniach w skrzydłach, a-

by unieść się z powrotem w

chmur.

Młodszy, widząc, że za-

czął rozstawać się w szersz-

gnęło do siebie. A potem po-

by go słońce to złote, ciał-

coraz wyżej, wyżej jak gdy-

gromniach w skrzydłach, a-

ścięte drzewo i zalopotał o-

schwył w ogromny dęb

ptak, spadł jak strzała w dół,

tych chmur wyłuchał wielki

mało wiechem, ciemne chmu-

ry zakryły słońce. Sposrod

w tej samej chwili zasznu-

DO REDAKCJI „Słoneczka” wpływa codziennie dziesiątki listów z prośbą o wprowadzenie na łamach „Słoneczka” specjalnego kącika „Poznajmy się”, w którym dzieci i młodzież za pośrednictwem naszego tygodnika chciałaby korespondować, wymieniać adresy, listy, zainteresowania, np. w sprawie zbierania znaczków, widokówek, piosenek, modeli zabawek itp.

Spełniamy życzenia naszych miłych PT. Młodych Czytelników. Wprowadzamy stały kącik pod nazwą „Poznajmy się”. Za pośrednictwem naszego kącika mogą nawiązać kontakt dzieci z poszczególnych parafii w kraju i zagranicą, szkół, czy też indywidualnie, podając swój pełny adres oraz zainteresowania.

Czekamy na Wasze listy i adresy.

Dzieci pisać

Grażynski Ryszard, Grudziądz. Kącik „Poznajmy się” Redakcja „Słoneczka” wprowadza. Czekamy na Twój pełny adres oraz informacje, jakie tematy Cię interesują, w sprawie których chciałbyś utrzymywać kontakt z innymi dziećmi.

Zagrzejewski Bogdan, Warszawa. Opis konstrukcji szybowca, o który prosisz, niebawem umieścimy na łamach „Słoneczka”.

Janek Galewski z Klele pyta kto i kiedy wynalazł papier. Papier został wynaleziony w Chinach w 105 r. po Chr. Wy-

rabiano go wówczas ze starych tkanin lnianych i włókna drzew bambusowych i morwowych. Chińczycy bardzo długo, bo przez osiem wieków strzegli tajemnicy wyrobu papieru. Dopiero w VIII w. posiedli ją Arabowie i od nich sztuka produkcji papieru dostała się do Europy. Zanim wynaleziono papier, używano do pisania najpierw tablic kamiennych, w których ryto litery, później skór zwierzęcych, kory drzew i wreszcie papieru — materiału wyrabianego z rośliny o tej samej nazwie.

Słoneczko odpowiada

IZABELLA KORTECKA

SŁONECZNY PÓŁWYSEP 42 ŚWIĄTYŃ

(Korespondencja własna
z Nesebaru)

CHOĆ to dopiero godzina 10 rano — upał straszliwy. Czarne Morze spokojne dziś niczym jezioro. Ani wiatkerku Płynę spacerowym statkiem „Georgi Dymitrow” z Warny do Nesebaru, by zwiedzić jedną z ciekawszych osobliwości Bułgarii.

Podróż morzem trwa niewiele ponad 3 godziny; byłaby cudowna, gdyby nie ten straszliwy upał. Na pokładzie cienia mało, a na słońcu trudno jest wytrzymać. Próbuje siedzieć w kajuacie ale tam znów jest duszno. Nie, lepiej jest jednak na pokładzie.

Podziwiam bułgarskiego duchownego, ubranego w czarną, krótką sutannę, którego żar promieni słonecznych zdaje się nie imać. Z uśmiechniętą twarzą krąży w swojej sutannie po pokładzie wśród pasażerów — to zagadanie o coś, to się uśmiechnie do dziecka, to przyjaźnie pogwarzy sobie z grupką marynarzy floty wojennej, płynących z Warny do Nesebaru.

Zbliżamy się do przylądka Emine, ostro wrzynającego się w morze. W starożytnych czasach wznosiła się tu wspaniała świątynia Jowisza, której fundamenty niedawno odkopano. Statek ostrożnie z daleka opływa przylądek, gdyż wokół niego w morzu tkwią niebezpieczne skały, o które w dawnych czasach rozbił się niejeden żaglowiec. Dziś na cyplu przylądka zainstalowano silną latarnię morską.

Lecz oto i Nesebar. Małe starożytne miasteczko na półwyspie tej samej nazwy, który raczej uchodzić może za wyspę. Owального kształtu, niewielki — ok. 300 m. szeroki i 850 m. długi — z lądem połączony jest blisko półkilometrowym wążutkiem pasemkiem, na którym akurat zmieściła się siosa — i nic więcej.

Z krótkich zapisków, jakie znajdujemy u słynnego greckiego historyka z V wieku przed Chrystusem, Herodota z Halikarnasu wynika, że Nesebar był już w VI wieku przed Chr. kolonią grecką. Zresztą kolonią grecką była też i dzisiejsza Warny, nosząca wówczas nazwę Odesos. Ostatnie wykopaliska archeologiczne w Nesebarze, pochodzące sprzed 3000—3200 lat wskazują, iż najstarszymi mieszkańcami półwyspu byli Trakowie. Po Grekach Nesebar dostawał się kolejno pod panowanie Rzymian, Cesarstwa Bizantyjskiego, wczesnych Cesarstw Bułgarskich, Turcji — wraz z całą Bułgarią, z którą w 1878 r. odzyskał wreszcie wolność.

Największy rozkwit Nesebaru datuje się w średniowieczu. Miasto liczyło wówczas 2000—2500 mieszkańców i było ważnym centrum handlowym i kulturalnym dla Bliskiego Wschodu, a także groźną czarnomorską fortecą. Był to jednocześnie jeden z największych i najważniejszych wówczas ośrodków życia religijnego kościoła prawosławnego.

Proszę pomyśleć: na tym małym półwyspie, którego powierzchnia nie wynosi nawet ćwierć kilometra kwadratowego, wzniesiono 42 prawosławne świątynie.

Statek przybija do mola, wysiadamy, przechodzimy przez niewielki lecz dość ruchliwy port rybacki — i od razu z XX wieku wkraczamy w głębokie średniowiecze: Nesebar jest bowiem jednym wielkim muzeum.

W spokojnym, cichym miasteczku malownicze domki o ciekawej starej bułgarskiej architekturze przeplatają się z lepiej lub gorzej za-

chowanymi ruinami starodawnych świątyń. Dwie najstarsze z nich pochodzą z V—VI wieku! Żałuję, że nie jestem architektem lub historykiem sztuki i nie potrafię w sposób fachowy opisać piękna szacownych ruin, cudownej harmonii linii świątyń, bogatego, kolorowego ich wystroju.

Chodzę po Nesebarze, jak urzeczona, mijam wąskie uliczki o domkach oplecionych bluszczem lub winem, z pietyzmem zwiedzam ruiny świątyń, ciekawie oglądam resztki zachowanych baszt i murów obronnych.

Oto na wysokim brzegu nad samym morzem widnieją bajecznie kolorowe ruiny dużej, trzynawowej bazyliki Sw. Jana Aliturgitosa, której początki sięgają VI wieku. Nieco dalej dobrze zachowana cerkiewka Sw. Jana Chrzciciela z X—XI wieku. Tam znów, także nad samym morzem, resztki średniowiecznej baszty obronnej. A tutaj bazylika Sw. Stefana z XII—XIII wieku.

Nie, uroku Nesebaru nie można opisać: ja w każdym razie tego nie potrafię uczynić. Najlepsi architekci owych czasów, najsłynniejsi malarze fresków tworzyli owe arcydzieła ludzkiego budownictwa poświęcone Bogu.

Jedną z bazylik zamieniono jest na muzeum Zebrano w niej stare, przepiękne ikony, fragmenty rzeźb sakralnych i wykopaliska z czasów przedchrystusowych. Spotykam tam duchownego ze statku

który oprowadza ad hoc zebraną grupkę turystów: służy jej za przewodnika po Nesebarze. Przysłuchuję się chwilę jego wykładowi i podziwiam erudycję, wielką znajomość i historii Bułgarii, i dziejów Nesebaru, malarstwa i architektury.

Młoda kustoszka muzeum, która skromnie przysłuchuje się objawieniom duchownego, podsuwa mi usłużnie księgę pamiątkową muzeum. Przerzucam kartki, na których nierzadko widnieją zapisane pojedynczo i zbiorowo polskie nazwiska (w ubiegłym roku ponad 12 tysięcy osób z Polski odwiedziło w sezonie letnim Bułgarię!) — i oto widzę czytelnym, energicznym piśmem skreślony podpis: Halina Czerna-Stefańska. Nasza sławna pianistka także znalazła czas, by podziwiać to miasto — muzeum.

A może spędziła wakacje na pobliskim Słonecznym Brzegu? W rekordowo szybkim czasie, na stałym lądzie, w odległości 3 km od Nesebaru, Bułgari zbudowali nowoczesne lotnisko o kilkunastu luksusowych hotelach, domach wypoczynkowych, restauracjach i kawiarniach — dla swoich oraz dla turystów z zagranicy. Mądra to była decyzja: stworzono wielki kombinat letniskowy, mający pod bokiem półwysp Nesebar a na nim miasteczko — muzeum, miasteczko — pomnik starodawnej kultury Bułgarskiej.

Należałoby pojechać autobusem jeszcze i na Słoneczny Brzeg, jak również zobaczyć pobliskie rozległe wydmy piaszczyste, niestety syrena statku daje znać, że czas już wracać do Warny.

Syta wrażeń śpieszę do portu mijając niewielkie sady pełne fig, pigw i drzew oliwkowych oraz uroczę małe winniczki ogrodzone tak charakterystycznymi kamiennymi murkami

Nesebar: piękno średniowiecznej architektury



Nesebar: stara uliczka



Nesebar: Zabytkowe stare domy





Kościół w Hucisku — to chluba i duma parafian. Piękne i estetyczne wnętrza sprzyja modlitwie i ducha ku Bogu podnosi.



Szlachcic na zagrodzie, wojewodzie był równy, ale proboszcz na parafii duszpasterzuje na mocy jurysdykcji udzielonej przez Ks. Biskupa Ordynariusza. J.E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr M. Rode i administrator parafii ks. mgr Wł. Malcec.

HUCISKO należy do najstarszych parafii Kościoła Polsko-Katolickiego. Wieś położona w kotlinie wśród lasu, niedaleko od uzdrowiska Czarniecka Góra — znana była w powiecie przed wojną ze swego społecznego radykalizmu i prawdziwego postępu.

Parafia po wojnie była trochę zapomniana i pozbawiona stałej opieki duszpasterskiej. W ostatnim roku zaczęła żyć własnym życiem — pełnią życia religijnego.

Wiernych wyznawców naszego Kościoła w Hucisku odwiedzili najpierw ks. proboszcz J. Nowak, później ks. T. Elerowski z Łodzi, dopóki J.E. Ks. Biskup Ordynariusz nie mianował duszpasterzem parafii ks. mgr. Władysława Malca.

Z odbudową życia duchownego szła w parze budowa kościoła — przybytku Pańskiego.

Dzięki wydatnej pomocy Kurii Biskupiej i ofiarnej pracy ks. Władysława Malca i oddanych Kościołowi parafian powstała miła i ładna świątynia Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek.

Toteż dzień 25 września br. był nie tylko dniem uroczystym dla parafii w Hucisku, lecz również radosnym i pełnym podniosłych wrażeń. W dniu tym przybył do parafii Dostojny Gość J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Maksymilian Rode w towarzystwie ks. dr. A. Naumczyka, aby dzieło rąk ludzkich Bogu poświęcone — kościół poświęcić i lud wierny słowem Bożym umocnić i do dalszej pracy zachęcić.

Witali swego Arcypasterza zgromadzeni licznie parafianie ze swoim młodym proboszczem, witali młodzi i starsi, a wszyscy wzruszeni i pełni ludzkiej radości. Przybyli też liczni kapłani z okolicznych parafii, aby wziąć udział w tej niecodziennej uroczystości, która świadczy o naszym życiu i rozwoju kościoła. Parafia w Hucisku — to poważne ognisko promieniujące na okolicę polskim katolicyzmem, który budzi wierzących Polaków do nowego życia.

HUCISKO

ŻYJE WŁASNYM ŻYCIEM

Foto: JANUSZ KREZMAŃSKI





Otwórzcie się podwoje kościoła, bo wejdzie Król Chwały — mówi Ks. Biskup znacząc drzwi krzyżem świętym.

Abyś ołtarz ten ku Czcii Bogarodzicy Maryi poświęcić i uświęcić raczył — mówi Ks. Biskup.
Prosimy Cię, Panie — odpowiadają zgromadzeni.

Litania do Wszystkich Świętych jest nieodłącznym elementem poświęcenia kościoła. Ksiądz Biskup odmawia ją z kapłanami i wiernymi.



Ci, którzy od początku budowali ten kościół, którzy nie szczędzili ofiary, pracy przed wojną, podpisują akt poświęcenia w księdze pamiątkowej, aby ona gdy ich zabraknie, świadczyła, że Kościół i Ojczyznę kochali.

Procesjonalnie wprowadzono Arcypasterza do nowo zbudowanej świątyni.



OD SMOLEWA DO WIĘZIENIA NIEDALEKO

(ciąg dalszy)

JAZDA nie trwała długo, chyba niecała godzina. Czas się jednak dłużył, bo nie wiedziałem, dokąd ani dlaczego jadę.

Samochód zatrzymał się przed komendą Powiatową PP w Ostrowi Mazowieckiej. Cywil otworzył drzwi samochodu i polecił mi iść za sobą.

Znalazłem się w pokoju na piętrze, w którym stało biurko i dwa krzesła, a na ścianie wisiał biały orzeł i portret prezydenta.

— Pan tu zaczyna na przesłuchanie — powiedział do mnie cywil i wyszedł. Z zewnątrz jednak przekreślił cicho klucz w zamku.

Co było robień? Czekalem. Minęła godzina, dwie, trzy. Wlecząc zapałki, niekto roziskrzyło się światłami, a w duszy panował mrok.

Pukałem do drzwi, ruszałem klamką, ale nikt się nie zjawiał.

Koło dziesiątej drzwi się otworzyły, wszedł policjant niosąc kawę i chleb ze smalcem.

Podziękowałem, lecz nie jadłem, bo nie miałem apetytu.

Byłem zmęczony i w północy drzemałem do rana. Koło siódmej ruch się wszczął na korytarzu. Jakaś młoda kobieta przyniosła chleb i kawę.

— Jak długo będę tu siedział, proszę pani? — pytałem. W ogóle co ja tu robie?

— Nie wiem, proszę księdza — odparła grzeczenie. Mnie polecono tylko podać śniadanie.

Patrzyła na mnie z życzliwym współczuciem.

Koło dziesiątej przyszedł policjant i zaprowadził mnie przed oblicze komendanta powiatowego.

Był to starszy pan o dość przyjemnym wejrzeniu. Siedział wygodnie w miękkim fotelu. Nad głową jego na ścianie wisiał portret Piłsudskiego z opadniętymi wąsami!

Pan komendant prosił mnie abym usiadł. Policjant opuścił pokój i zostaliśmy sami.

— Jak się pan nazywa? — zwrócił się do mnie komendant. Bez zająknięcia wyrecytowałem swoje nazwisko.

— Pan jest Polakiem czy Litwinem? — zapytał.

— Uważam się za Polaka tak jak mój ojciec i dziadek. Świadcstwo obywatelstwa także posiadam. Dlatego nie wiem, skąd powstały wątpliwości co do mojej narodowości czy też obywatelstwa.

— Są powody, proszę pana, dla których powstały właśnie takie wątpliwości.

Jak długo jest pan w tym Kościele, który pan narodowym nazywa.

— Od chwili wstąpienia do Seminarium, tj. od pięciu lat.

— Hm, pięć lat to nie jest tak dawno...

Cóż, nie mogli pan znaleźć bardziej godnego i bardziej intratnego zawodu?

— Gdy o godność zawodu chodzi, jeżeli można zawodem nazwać funkcję, którą spełniam, w moim pojęciu jest jak najbardziej godny. Jeżeli zaś chodzi o intratność, to jest inne zagadnienie. Są bowiem ludzie na świecie, dla których ten czynnik nie jest zasadniczy. Należę do nich.

— Proszę pana, czy pan widzi szansę powodzenia w walce z Kościołem, który bądź co bądź zrósł się z naszą tradycją i psychiką narodową.

— Wydaje mi się, że pan komendant niewłaściwie ocenia moje zadanie. Nigdy nie miałem zamiaru walczyć z Kościołem rzymskokatolickim. Mam obowiązek głosić Ewangelię, budować doskonalszą społeczność katolicka, bardziej właściwą dla psychiki i mentalności polskiej. Religia bowiem nie może niwelować pierwiastków wrodzonych każdemu narodowi, ale owszem winna je rozwijać. Dlatego walka, o której wspominał pan komendant, jest jakimś elementem ubocznym, następstwem pewnej postawy a nie celem samym w sobie.

— Tak, tak — mówił pan komendant, bębniąc palcami po stole. Zwrócił na ten temat będzie kto inny z panem rozmawiać. Naciśnął guzikzek umieszczony gdzieś na brzegu biurka i do gabinetu wszedł policjant i meldował się stojąc na baczność.

— Różdżcie z tym panem do starostwa — rzekł wskazując na mnie.

— Tak jest, panie komendancie. I trzasnął obcasami.

Opuściłem gabinet i gmach Komendy Powiatowej.

Spokojnie siedziałem w samotności obok policjanta. Niektórzy oglądali się za mną, a inni uważali to za towarzyską przechadzkę.

Po kilku minutach weszliśmy do gmachu starostwa. Szliśmy przez korytarz do poczekalni, w której mnie zostawili mój przewodnik wchodząc do gabinetu.

Za chwilę wyszedł z niego i polecił mi wejść. Gabinet był urządzony wspaniale.

Pan starosta nie wstając zza biurka, wskazał mi miejsce na skórzanym fotelu. Patrzył na notatkę leżącą na biurku, a potem przenosząc wzrok na mnie powiedział: „Czy pan zdaje sobie sprawę, że pańska działalność znajduje się poza wszelkimi normami prawa. Powinnością jest najpierw postarać o legalizację waszego związku religijnego, a później działać w ramach zatwierdzonego statusu, a nie odwrotnie. Dlatego ja oświadczam, że na tego rodzaju działalność w swoim powiecie nie pozwolę.”

— Panie starosto — tłumaczyłem — artykuł 111 naszej Konstytucji mówi, że każdy obywatel korzysta z wolności sumienia i wyznania. A konstytucja jest właśnie źródłem prawa.

Działam więc zgodnie z Konstytucją, a petycja o prawne uznanie Kościoła podpisana przez kilkanaście tysięcy obywateli leży od kilku lat w ministerstwie WR i CP.

— Od interpretacji konstytucji i prawa my jesteśmy, tzn. państwo — mówił podniesionym głosem pan starosta. A pan ma obowiązek przestrzegać prawa. Dlatego oświadczam, że w ciągu dwóch tygodni ma pan opuścić teren powiatu Ostrowi Mazowieckiej i wrócić do miejsca swego zamieszkania. Nam tu nie potrzeba nowego Kościoła. Mamy Kościół rzymskokatolicki, który nam wystarczy.

Do huntowania chłopów, którzy dotychczas spokojnie żyli, także nam wicherzyeli nie trzeba. Jeżeli pan nie zastosuje się do mego polecenia, przejdzie pan na chleb państwowy i wtedy odechcąc się panu tego misjonerskiego. Niech pan pamięta o tym. Następnie zawołaj policjanta, a mnie polecił wyjść i czekać na decyzję.

Policjant wyszedł po chwili i usiadł przy mnie. Byłem podekscytowany i pytałem mego „oplekuna”, jak długo będę tu siedział.

— Kto to może wiedzieć — mówił policjant. To już sam pan starosta zdecydował.

Pan jest tym księdzem narodowym — ciągnął. Mnie to nawet pana trochę szkoda, mówiąc prawdę. Może ja tam nie rozumiem wiele. Ale mnie się wydaje, że co tam człowiek ma się władzy sprzeciwiać i przez to narząd.

— Ależ ja się nie sprzeciwiam władzy — usiłowałem wyjaśnić.

— Ja wiem, ale widzi księdza, mnie się wydaje, że władza świecka i duchowna musi żyć z sobą w zgodzie, bo co by ludzie powiedzieli!

Ten ksiądz kanonik Bogacki z Żuzeli to wcale nie jest zły człowiek i można się z nim dogadać. Byłem tam przed tygodniem z panem przedownikiem Plot-

rowskim, bo tam mu chłopi kilka chójczków wy-cięli!

Postawił nam wiśniówkę — to delikje panie, palce lizać. I on sam, nie można powiedzieć, gościnnie i honorowo i na ludziach się zna doskonale. Ksiądz jest młodym człowiekiem i musi się zastanowić. Te sprawy nie przy nas się zaczęły i przy nas się nie skończy. Czy warto głowa mur rozbić.

Dobra godzina upłynęła na tej pogawiedce, zanim pan starosta w drzwiach się ukazał i oświadczył, że jestem wolny i mogę iść do domu. Pożegnał się ze mną mój oplekun, a ja zostałem sam.

Siedziłem w kierunku rynku, aby dowiedzieć się, czy zdążył na jedyny autobus kursujący między Ostrowią Mazowiecką a Żuzelą. Do odejścia autobusu miałem jeszcze dwie godziny. Chodziłem po mieście, oglądałem wystawy. Wreszcie wstąpiłem do restauracji, bo głód mi zaczął dokuczać. Przydały mi się pleniadze, które na drodze dał mi pan Konarzewski. Siedziałem przy stoliku i medytowałem o swoim losie. Czy nie jest szczęśliwszy ten plutonowy policjant, z którym rozmawiałem. Czy nie lepiej właśnie znieść się z tłumem, znieczulił się wewnętrznie, machnąć na wszystko reka, słuchać, jak on radzi, jeść trawę i uduwać żyła? A jednak nie potrafię... — myślałem. Muszę być sobą.

Wracałem autobusem. Zachodzące słońce ustępowało przed nocą, a drzewa na drodze rzuciły długie cienie.

Samochód zatrzymał się naprzeciwko poczty w Żuzeli. Z daleka widziałem na przystanku gromadę ludzi.

Ledwie zatrzymał się autobus, a tu, widzę, wszyscy swol. Szli tu trzy kilometry i od godziny czekali. Obstawili mnie dokola, chcieli w górę podnosić. Jedni się śmiali, a drudzy płakali z radości. I mnie też było jakoś radośnie i łzawo.

— Czy ksiądz wie — mówił młodszy Kozłowski — oprócz dwóch rodzin rzymskich nikt dziś ze Smolewa w pole nie wyszedł. Meżczyźni wolać się zbierali grupami, politykowali, radzili, chodzili do dzieżdzica i do nauczyciela. Jutro miała jechać delegacja do powiatu. A kobiety to zbierały jajka na adwokata. Ta Kaziemierczakowa spod lasu, wie ksiądz, to tak kłęła tego pralata z Żuzeli, że jak żyje, to takich słów z jej ust nie słyszałem. Bo mówiła, że to wszystko przeze mniego.

— Mój Boże, jak to dobrze, że ksiądz jest już z nami — mówiła jakaś starsza niewiasta. Radość i gawędom nie było końca.

— Proszę księdza, może coś zaśpiwamy. Jest taka ciska w powietrzu i na duszy wesoło.

„Znam ja jeden piękny zamek, gdzie ma luba przehywa.

Siedzi ona na białym kamieniu, biały orły wyszywa” — ktoś rozpoczął. I pleśń niosła się echem daleko.

Złemia pachniała ciepłem, wilgocią i wiosną. Pan Konarzewski witał mnie na progu i służba witała jak hymn z woyny powracali, a ja ze starostwa wracałem.

— Mój Boże — myślałem — jest tyle posad w świecie nie tylko w magistracie i ubezpieczalni, gdzie dobrze płacą, ale czy serce i miłość ludzka też można kupić! A ja ja miałem bezpłatnie.

Najajutrz rano na Mszy św. kaplica była wypelniona. Rozpoczął się Wielki Tydzień.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ





STYLOWE OGRODZENIA

Ploty, oprócz ich przeznaczenia jako ogrodzenia przed niepożądanymi „gośćmi“, odgrywają także rolę jako tło, podkreślenie architektury domu, albo oddzielenie poszczególnych obszarów.

Ploty robimy ze stalowych siatek, drutu, desek, sztachet. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej poza powszechnie znanymi surowcami używa się do budowy plotów mocnych plastyków.

Zamieszczone zdjęcia ukazują niektóre rodzaje takich nowoczesnych ogrodzeń.



1. Plot z białej sztachety.
 2. Zwarta plecionka.
 3. Ściana z lupanych deszczulek.
 4. Ściana z pleksiglasu w żelaznej ramie.
 5. Żaluzjowe części pozwalają na przepływ powietrza.
- Wykorzystane zdjęcia pochodzą z prasy amerykańskiej.



M O D A

RECEPTA WŁOSKA NA MODĘ MĘCZYŹN W 1960-61 R.

Modą pań zajmuje się w głównej mierze Paryż. Rzym natomiast ustala „nowe kano-ny“ mody męskiej.

„Przepisy“ na najbliższą przyszłość przed stawiają się następująco:

Przed południem — prosta marynarka za- pięta na 2 guziki.

W południe — marynarka z 3 guzikami.

Na okazje sportowe — marynarka z bocznymi rozcięciami.

Po południu — marynarka prosta z guzi- kami (jeden nie zapięty).

Na wizyty — garnitur z fil a fil.

RECEPTA NA MODĘ PAŃ

Najmodniejsze są kostiumy. Kostium na rok 1961: żakiet prosty, sięgający poza bio- dra, z klapami lub kołnierzem. Zwraca się

uwagę na jeden szczegół — spódnice należy przedłużyć i to do 5 cm poza kolana.

PORADY GOSPODARCZE

PRZECHOWYWANIE SADZENIAKÓW PRZEZ ZIMĘ

Z doświadczeń okazało się, że ziemniaki na sadzenie należy przechowywać w kop- cach w polu, przy czym, o ile dana gleba jest zwięzła, należy je przewietrzać, celem wydalania dwutlenku węgla, powstałego przy oddychaniu. Przechowywanie w ciepłych piwnicach oddziaływa szkodliwie na zdrowie i wydajność ziemniaków.

ZABEZPIECZENIE ZIEMNIAKÓW OD WCZESNEGO KIEŁKOWANIA

Przeciw wczesnemu kiełkowaniu ziemni- ków w piwnicy dobrym środkiem okazał się drobny węgiel drzewny, który grubo tłu- czony należy rozsypać po ziemi w miejscu, gdzie mają być przechowane ziemniaki. Aż do lata ziemniaki nie skiełkują i zachowują zawsze smak taki, jak w jesieni.

PRZEPIS NA PIERNICZKI

45 dkg mąki pszennej, 15 dkg miodu, 12 dkg cukru, 2 jajka, 5 dkg masła, 1/2 paczki proszku do pieczenia, korzenie.

Zagotować miód z korzeniami (goździki, cynamon, utarta skórka cytrynowa lub po- marańczowa) dodać resztę wymienionych do- datków zagnieść ręką na stolnicy i wyrobić ciasto dobrze. Rozwałkować ciasto na grubość 1—2 cm, wykrawać krążki szklanką lub fo- remką. Wyłożyć na posmarowaną tłuszczem blachę, posmarować jajkiem i piec w dosyć gorącym piecu. Można polukrować.

Lukier: do pół szklanki pudru dodać tyle kipiącej wody aby była papka gęsta. Ucierać na talerzu dodając łyżeczkę kakao około pół godziny. Smarować pierniczki lukrem jesz- cze ciepłe.

O PALENIU SIĘ ŚWIEC

Zanurzenie świecy w wodzie z solą, na kilka minut, zabezpiecza ją przed złym pa- leniem się, kopceniem, a szczególnie niepo- miernym spływaniem kropel parafiny.

JAK ZABEZPIECZYĆ NOGI PRZED PRZEMARZNIĘCIEM?

Kto odbywa długie podróże w zimie (pod- czas mrozów) pieszo, konno lub wozem, w następujący sposób może nogi lub inne częś- ci ciała zabezpieczyć od przemarznięcia: skropić bibułkę, skarpetki lub pończochy spirytusem, owinąć bibułą nogi, wdziać skar- petki i te z wierzchu jeszcze raz bibułą owi- nać i włożyć obuwie. Tak opatrzywszy nogi, można przez cały dzień jeździć lub chodzić w silne mrozy bez narażenia się na odmro- żenie.

JAK SIĘ CZYŚCI RÓŻNE PRZEDMIOTY

Klamki, okucia u drzwi i okien czyści się roz- robioną kredą ze spirytusem.

Lustra kawałkiem miękkiej kredy ze spirytusem; naclera się całe lustro, a potem wyciera się dokład- nie miękką ściereczką.

Zamiatowane lustro (takby zasypie mgłą), czyści się olejem lnianym, a po paru godzinach zmywa spiry- tusem rozpuszczonym wodą i wyciera do sucha.



W USA (podobnie zresztą jak i u nas w Polsce) wiele dziewcząt uczy się w technikum gastronomicznym. Zdjęcie przedstawia uczennicę technikum z Myattsville podczas zajęć.

W KTÓRYCH MIESIĄCACH ODBYWAJĄ SIĘ ŻNIWA W RÓŻNYCH KRAJACH KULI ZIEMSKIEJ

Nie ma miesiąca, w którym by nie było żniw na kuli ziemskiej. I tak: w styczniu odbywają się żniwa w Argentynie, Chile, Australii i Nowej Zelandii. W lutym w Indiach; w marcu w Górnym Egipcie, Syrii, Persji, Azji Mniejszej. — Japonia i Chiny zbierają w maju; — Włochy w czerwcu;

w lipcu żniwa przypadają w północnej Francji, południowej Rosji i Polsce. W sierpniu (z początkiem) wypadają żniwa w północnych Niemczech, Anglii, Belgii i Holandii; wrzesień to czas na żniwa w Skandynawii i północnej Rosji. W listopadzie zbiera południowa Afryka; w grudniu zaś południowa Australia.

MIESZKANIE I OGROD

Dodatek „Rodziny”

Rok I

WARSZAWA, 30. X. 1960

Nr 17

RODZICE i DZIECKO

CZASEM głowią się wychowawcy, jak z dziećmi należy postępować i piszą na ten temat całe książki. Ale często praktyka mówi co innego niż teoria. Dziecko ma trzy, pięć lat i już zaczyna w domu przewodzić, narzucać swoją wolę, staje się przemądrzałe.

Zatem od wczesnego dzieciństwa należy tępić samowolę, upór, kłamstwo, chytrych, wykrety.

Nad rozkazem należy dobrze się zastanowić, ale raz wydanego, nigdy nie cofać i nie tłumaczyć się dziecku, dlaczego ma być tak, a nie inaczej. Prośby dziecka niech nas nie wzruszą, a matka musi zostać nieugiętą!

Dziecko ochraniać należy od gwałtownych wzruszeń. Spokój mu trzeba dać, nie straszyc kominiarzem, dziadami, czarownicami, bo taki strach wstrząsa systemem nerwowym dziecka, a nerwowe dziecko bardzo trudno opanować.

Matka musi postępować tak, jak wymaga, aby postępowało dziecko. Matka gniewa się np. na dziecko, że poplamilo sukienkę, że

ręce powalało, a sama chodzi brudna, każe mówić pacierz, a sama nigdy nie uklęknie, każe nie używać brzydkich wyrazów, a sama przy łada okazji folguje swojemu językowi, zakazuje kłamać, a sama kłamie. Trzeba być konsekwentną nawet w stosunku do własnego dziecka.

O wyrabianiu w dziecku charakteru niewiele matek myśli. Dzieci są z natury okrutne, draż, co im pod rękę wpadnie, niszczą, rozbijają. A na malej roślince, kwiatku, zwierzęciu tak łatwo nauczyć dziecko dobroci, szlachetności. Dziecko „z charakterem”, gdy dorosnie, będzie wyrozumiałe. A my czasem kij w rękę dajemy dziecku na psa, bań na konia, pozwalamy oblamywać bezmyślnie rośliny, gałązki drzew, podsycaemy w dziecku okrucieństwo, które się potem zemści na nas samych.

Warto, naprawdę warto, prowadzić dziecko pieczołowicie za rączkę, każdą jego myśl przostawać, każdą wadę wykorzeniać. To jest nasz obowiązek, a w przyszłości nasz wysiłek wyda owoce.

X. T. G.

OŚWIETLENIE MIESZKANIA

W zamieszczonych dotychczas w „Mieszkanie i ogrodzie” artykułach na temat nowoczesnego urządzenia wnętrza mieszkania wspominaliśmy o właściwym tego oświetleniu. Powróćmy raz jeszcze do tej sprawy.

Urządzając mieszkanie pamiętajmy, że rodzaj i styl oświetlenia jaki w nim zastosujemy będzie miał niemalże wpływ na to, czy nasze mieszkanie będzie przytulne i miłe.

Tak jak wydaliliśmy wojnę meblom „na wysoki polski”, tym razem rozprawimy się z czymś takim, co zowie się żyrandolem. Ten archaiczny przedmiot, któremu ludzka wyobraźnia nadała najdziwniejsze kształty musi zniknąć z mieszkań. Już nie tylko dlatego, że klęł się z nowoczesnym stylem, ale przede wszystkim dlatego, że jest niepraktyczny. W platanie różnych pretów i rurkach, za szklanymi kloszami gubi się światło i jeśli nawet środek pokoju jest względnie jasno oświetlony to jego kąty toną w mroku.

Mieszkanie musi być oświetlone w sposób przemysłowy i praktyczny. Najwlecej światła musi być tam, gdzie wykonujemy jakąś pracę, piszemy lub czytamy, słowem wszędzie tam gdzie zmuszamy wzrok do wysiłku. Te miejsca pokoju koniecznie musimy o-

świetlić tak, by źródło światła było silne i skupione tam gdzie jest potrzebne. Pozostała część pokoju może być oświetlona światłem przyćmionym.

Tych warunków absolutnie nie spełnia żyrandol. Jeżeli nie rezygnujemy w ogóle ze środkowego oświetlenia pokoju i chcemy mieć światło nad stołem ustawionym pośrodku pokoju, przy którym pracujemy, zastąpmy żyrandol pojedynczą prostą lampą na sznurze tak by można ją było opuszczać i podnosić zależnie od potrzeb.

Jeżeli stół ustawiliśmy pod ścianą wystarczy i trzeba umieścić na nim lampę stojącą rzucająca lokalne światło.

Pozostałe oświetlenie będzie się składało bądź z wysmukłej lampy stojącej bezpośrednio na podłodze lub oświetlenia kinkietowego umieszczonego na ścianie. Można z powodzeniem stosować oba rodzaje oświetlenia razem.

W każdym przypadku miejmy jednak na względzie stronę praktyczną i estetyczną oświetlenia. Lampy tych niech będą ładne w swej prostocie, abażury delikatne i rzucające łagodne, miękkie światło.

Tak pomyślane oświetlenie pokoju będzie celowe i doda pokojowi uroku.

A. N.

KONIECZNOŚĆ OSZCZĘDZANIA KSIĄŻEK

Papier jest cennym surowcem. Zużycie jego w kraju na książki najrozmaitszego charakteru, na materiały piśmienne, opakowania wszelkiego gatunku jest w skali krajowej ogromne.

Na wyrób celulozy, surowca potrzebnego do produkcji papieru muszą iść pod topory drwali dziesiątki tysięcy drzew. Wiemy, że drzewostan w Polsce jest poważnie przetrzebiony i mimo akcji zalesienia sumarycznie biorąc, zmniejsza się u nas systematycznie powierzchnia lasów. Na skutek braku papieru na rynku wydawniczym istnieją trudności z wydaniem szeregu potrzebnych i pożytecznych książek i podręczników. Czynnione są niemałe wysiłki zmierzające do racjonalnego zmniejszenia zużycia w Polsce masy papierowej. Stanowi ona poszukiwany za granicą towar eksportowy, za który otrzymujemy cenne dewizy, potrzebne na zakup różnych artykułów niezbędnych dla naszej gospodarki narodowej.

W trosce o papier potrzebny na wydawnictwa krajowe w najbliższych latach, podjęta została słuszna inicjatywa, wymiany książek szkolnych, w obrębie szkół, między klasami starszymi i młodszymi. Jeżeli ta inicjatywa przeprowadzona zostanie konsekwentnie, to znaczy, jeśli akcja wymiany książek znajdzie się w centrum uwagi zespołów nauczycielskich, kół rodzicielskich i samej młodzieży, oblicza się, że 75% ogólnej kwoty podręczników, zużywanych w szkołach w każdym roku szkolnym, przedłuży swój żywot co najmniej o jeden jeśli nie o dwa lub trzy lata. Będzie można wtedy zmniejszyć nakłady, często idące w miliony egzemplarzy, książek szkolnych, a rezerwa powstała w wyniku tej oszczędności, pozwoli na zużycie papieru na inne, niemniej pożyteczne cele wydawnicze, a może nawet zwiększy pulę naszego eksportu papierowego, przynosząc krajowi dolary, funty.

Akcja oszczędzania papieru, jest akcją długofalową. My wszyscy, a Czytelnicy „Rodziny” w szczególności — możemy i powinniśmy włączyć się do tej akcji, mając na uwadze chociażby względy wychowawcze wobec naszych dzieci uczących się. Jeżeli włączymy się do niej sami, a w ślad za nami nasze dzieci, pod warunkiem uświadomienia ich o pozornie drobnym, ale jakże w rezultacie późniejszym niezmiernie owocnym wysiłku — oszczędzania papieru, przy jednym — że tak powiem — ogniu pedagogiczno-wychowawczym, osiągniemy:



wdrożenie dzieci do porządnego utrzymywania książek. Nie bazarowania na kartkach podręczników, starannego ich przechowywania, z myślą, że za rok Janek albo Marysia będą z tej książki uczyli się.

© poprzez troskę o schludny wygląd książki (co przedłuża jej żywot użytkowy) osiągamy wśród młodzieży świadomość ich udziału w rozwijaniu cennych pierwiastków wychowawczych jak: pozytywna myśl o przyszłości, poczucie konieczności porządku i oszczędzania.

Warto nad tym zagadnieniem pomyśleć i zastanowić się nad formami bieżącej realizacji zbiorowego oszczędzania przede wszystkim książek szkolnych, a tym samym papieru, którego tak duże ilości marnują się w naszym życiu codziennym.

NA MARGINESIE JEDNEGO PROCESU

Sądy polskie orzekają karę śmierci w wypadkach zabójstwa, napadów bandyckich z bronią w ręku, zamachów na przedstawicieli organów bezpieczeństwa. Przeważnie sprawy takie odbywają się w trybie doraźnym i zapadły wyrok jest ostateczny. Z urzędu sprawa kierowana jest do Rady Państwa, która ma prawo skorzystać z prawa łaski. Z reguły za zbrodnię zabójstwa, połączoną z rabunkiem — Rada Państwa wyroków nie łagodzi i podlegają one wykonaniu.

W warszawskim Sądzie Okręgowym przez dwa miesiące toczyła się sprawa złodziei mienia społecznego, pracowników przemysłu gar-

barskiego, którzy ukradli skóry wartości 8 i pół miliona złotych. Na ławie oskarżonych zasiadli dyrektor naczelny Zjednoczenia Przemysłu Garbarskiego E. Galicki i 11 pracowników, z których każdy za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kradzionej skóry zbudował sobie dom jednorodzinny (niektórzy aż trzy domy). W wyniku długotrwałej ale wnikliwej rozprawy prokurator zażądał dla 2 oskarżonych (E. Galickiego i S. Nowika) — kary śmierci. obrońcy oskarżonych reprezentując interes swych klientów uzasadniali swój sprzeciw wobec zastosowania najwyższego wymiaru kary, względami humanitarnymi.

Sąd rozpatrując sprawę w trybie doraźnym, uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał Galińskiego na dożywotnie więzienie. Skazany E. Galiński okazał w ostatnim słowie skruchę, prosząc sąd o najłagodniejszy wymiar kary.

Szkoda społeczna złodziejstw warszawskich garbarzy jest przeogromna. Za pieniądze przez nich zrabowane można by wybudować 5 szkół powszechnych. Przeciętny zarobek pracownika wynosi około 1500 zł. 8 mln. zł. ukradzionych — to zarobek 5000 ludzi!

Na marginesie tej sprawy i wysokości kary, jakiej wobec oskarżonych zażądał prokurator rozwinęła się również dyskusja i poza salą sądową. W związku z tym na łamach „Prawa i Życia” rozpatrywany jest zasadniczy aspekt problemu kary śmierci.

Nie ulega wątpliwości — czytamy w „Prawie i Życiu” — że z niekalkulowanym wysunęto postulat pozbawienia życia przestępców złodziejskiej szajki. Był w tym niewątpliwie element tragizmu, ze usroją — jak żaden inny afirmujący i kultuwujący życie musi w imię życia sięgać wyjątkowo po oręż śmierci, by bronić się przed pasożytami swych najbardziej żywotnych interesów.”

W związku z tą sprawą słusznie zostały podniesione zarzuty, że gdyby obok oficjalnej kontroli działalności gospodarczej Galickiego istniała w fabryce wewnętrzna kontrola społeczna, Galicki nie mógłby wywieść w toku przeprowadzanej inspekcji samochodu kradzionej skóry.

Nie naszą rzeczą jest ocena zapadłego wyroku. Z tego procesu świadczącego o deprawacji moralnej oskarżonych, którzy stoczyli się do roli złodzieja mienia społecznego, wynika jeszcze jeden wniosek: należy jak najszybciej doprowadzić do zmiany społecznych stosunków pracy w naszych zakładach.

ADAM KŁOS

Zjawili się właśnie nowi goście: dwie koleżanki i dwaj koledzy.

Przygotowano kawę, odpakowano przyniesione ciastka, podano zakąski, wino, nową butelkę wódki, piwo — słowem, co kto chciał. Nakreślono patefon i rozpoczęła się zabawa. O godzinie dwudziestej drugiej przyszły jeszcze trzy studentki. Zespół był więc wcale dobrowolny. Wytworzył się miły nastrój. Bawiono się ochoczo wśród śpiewów i tańców. O kartach zapomniano zupełnie. Jedynie Szymon nie dotrzymał „kroku”, nie mógł, czy nie chciał, brać pełnego udziału w zabawie. Coś się w nim działo. Coś w sobie przeżuwał, gryzł. Były chwile, w których siedział sam na uboczu i dumiał.

„Jakie jest faktycznie życie księży? Czy oni naprawdę żyją w celibacie absolutnym? Czy to jest w ogóle możliwe? Czy sam, gdyby został księdzem, zdołałby żyć bez kobiety? Jak jest wychowanie i wykształcenie duchowieństwa? A zresztą — kończył już nie po raz pierwszy Szymon swoje wątpliwości i dociekania stwierdzeniem — przecież hierarchia kościelna tak uczy i wychowuje nowych księży, że oni są nie tylko o wszystkim uświadomieni, ale na przeciwności znają skuteczne lekarstwa, a na smutki tego życia zawsze znajdują również miłe i dozwolone pociechy i rozrywki.

Pewnego razu bibka przeciągnęła się do białego dnia. Gdy odemknęto drewniane, składane okiennice, do pokoju wpłynęły ciepłe, złociste promienie słońca. W ich świetle doskonale widać było przemęczone twarze młodych i masy kurzu unoszącego się w powietrzu. Uchyłono okno. Pierwsza fala świeżego powietrza orzeźwiła młodzież lepiej, niż wypite syfony wody sodowej. Przyniosła też najpierw cichy, potem całkiem wyraźny głos dzwonka kościelnego wywołującego młodzież na nabożeństwo szkolne.

— A-a-a! — westchnął Stach, będzie trzeba znowu iść do kościoła. Takim zmęczony, niewyspany. Po co tam pójść? Modlić się i tak nie będę. Czyż bez nas nie odbyłoby się!

— Niestety — dodał Stefan — musimy pójść. Ale podobno dzisiaj nie będzie kazania.

— Słuchajcie — ku ogólnemu zdziwieniu kolegów obojętnych właściwie na wszystko i leżących, gdzie kto mógł najwygodniej, zawołał Szymon — członek sodalicyj mariańskiej — słuchajcie moi kumple! Właściwie nie powinienem wam tego mówić, jestem jednak waszym kolegą i chcę być zawsze szczerzy i otwarty, prostolinijski i konsekwentny — więc muszę to wam powiedzieć.

— Nie nudź już nas dłużej — nerwowo zapiszczała studentka medycyny — ale mów, co masz do powiedzenia.

— Oto, nasz prefekt wczoraj zawołał mnie do siebie i po kilku ogólnikowych uwagach o zaufaniu do mnie, polecił mi donosić jemu o życiu koleżanek i kolegów, oraz podawać spis nieobecnych na nabożeństwie kolegów klas wyższych. Nie wiedziałem w pierwszej chwili co robić, ale ponieważ o to prosił ksiądz i stwierdził przy tym kategorycznie, iż to nie jest w żadnym wypadku donosicielstwem, lecz współpracą z wychowawcą — zgodziłem się. Teraz jednak widzę, że tego zrobić nie mogę i nie zrobię. Uważam, że to byłoby proste donosicielstwo i szpiegostwo. Po nabożeństwie pójść do księdza prefekta i będę prosił o zwolnienie z tego obowiązku.

Zebrane grono było tym wyraźnie zgorzzone i natychmiast postanowiono nie pójść na dzisiejsze nabożeństwo. Jedynie Szymonowi należy zawdzięczać to, że ostatecznie jednak, mimo wszystko, całe bractwo wybrało się do kościoła.

Po obu stronach głównej ulicy przemysławickiego grodu stały domki i kamienice pobudowane zupełnie bez smaku artystycznego. Urągały elementarnym zasadom urbanistyki. Nawet kilkanaście drzew, które mogłyby zdobić ulicę, posadzono chaotycznie, bez planu.

Gdy znana nam grupa młodych wchodziła do kościoła, ksiądz katecheta wstępował majestatycznie na ambonę. Mimo pogłosek, że kazania nie będzie, ksiądz po zachęceniu do składek, odczytaniu komunikatów i ewangelii — rozpoczął kazanie. Prefekt był wymowny i wykształcony. Kazania jego były na ogół interesujące również dlatego, iż ksiądz rzadko posługiwał się niezrozumiałymi cytacjami z Pisma Św. Przetykał natomiast swoje wywody przykładami zaczerpniętymi z życia, obrazami z naszej literatury pięknej, w ogóle poza źródłowymi dziełami katolickimi, opierał się mocno o naszą kulturę i przeszłość historyczną.

Poza uczniami, a liczyło ich miejscowe gimnazjum około stu osiemdziesięciu, na nabożeństwie obecni byli również rodzice uczniów, grono nauczycielskie oraz pewna ilość miejscowego obywatelstwa. Gdy ksiądz rozpoczął kazanie, oczy wszystkich zwróciły się w jego stronę.

odpowiada

Z HISTORII FIZYKI

KRYŻÓWKA

PAN JAN ZUBOMSKI - GDYNIA

Dziękujemy za miły i rzeczowy list. Metody walki kleru rzymsko-katolickiego z naszym Kościołem są nam dostatecznie znane. Gdyby Pan znalazł gdzieś naszego Kościół w okresie międzywojennym kiedy Kościół rzymski był konstytucyjnie uprzywilejowany, przekonałby się Pan, że dzisiejsze szykany są niewinna ignorancją w stosunku do tamtych czasów.

Nie należy się zrażać. Odwróćmy uźbroić się w wiarę głęboką że „co z Boga jest zwycięża świat” głosić zasady Kościoła i szerzyć światło wśród mroków i zacofania.

Budowa Kościołów nie musimy się martwić. Należy budować żywe Kościoły w duszach ludzkich, w świadomości naszego społeczeństwa.

Gdy lud duchowo dojrzeje, sam podziękuje przedstawicielom Watykanu za duchowy patronat Chrystusa obierze za Jednego Niecmylnego Pasterza.

Łączymy pozdrowienia i prosimy o propagowanie „Rodziny” wśród znajomych.

PAN JÓZEF KALISZEWSKI - ZABRZE

Bardzo cenimy ludzkie zaufanie i za list dziękujemy. Trudno w liście wyjaśnić różnicę między Kościołem rzymsko-katolickim a polsko-katolickim. Wysyłamy żądane numery „Rodziny” oraz broszurę „Zbuduj kościół mój” z której Pan się dowie o zasadach naszego Kościoła.

Zainteresowania problemami religijnymi i światopoglądowymi świadczą o kulturze duchowej człowieka. Prosimy o propagowanie „Rodziny” i pozdrawiamy.

PAN JÓZEF ROKITA - JASIEŃC ILZECKI

Nie istnieje taki nakaz aby być na każdej Mszy św. Katolik ma obowiązek uczestniczyć we Mszy św. w niedzielę i święta. Zrozumiała jest rzecz że jeżeli w tym czasie musi pracować i nie może brać udziału we Mszy św. w sumieniu swoim może być spokojny.

Kościół, pragnąc przyjąć wiernym z pomocą, polecił kapłanom odprawiać Mszę św. wieczorem właśnie dla tych którzy przed południem pracowali. Ale Pismo św. mówi „kto słucha niechaj rozumie”. Czy rozumie Pan słuchając Mszy św. — jeżeli nie, to nie bierz Pan udziału we Mszy św. duchem. Czy słyszał Pan o Kościele polsko-katolickim, który w powiecie starachowickim jest w Okle, Ossówce, Tarlowie, Podgórzu Boryjskim. Prosimy czytać „Rodziny”.

PAN EDWARD SIKORA - SOKOŁÓW MAŁOPOLSKI

Za miły list dziękujemy. Z broszur które wysyłamy, pozna Pan bliżej nasz Kościół, który walczy o czystość Chrystusowej nauki. Życie ludzkie na ziemi jest niepowtarzalne. Warto zostawić jakiś trwały ślad po sobie. Proszę czytać, poznać, a po tym działać.

O unarodowienie, o spolszczenie Katolickiego Kościoła w Polsce walczyli najświetlejsi ludzie w Polsce.

Prosimy o propagowanie naszych wydawnictw. Łączymy pozdrowienia.

PAN Woldemar GURSKI - WYSOKO MAZE

List otrzymaliśmy — dziękujemy. Zamieszczeniem tej modlitwy nie Jesteśmy zainteresowani, gdyż jest ona modlitwą o pomyślności Soboru Kościoła rzymsko-katolickiego, a nie Powszechnego. Kościół rzymski nie jest powszechnym bo nie obejmuje ani wszystkich narodów, ani wszystkich Chrześcijan na świecie.

Jesteśmy żywo zainteresowani Soborem Powszechnym, aby wszyscy byli jedni w Chrystusie a nie w śmiertelnym chod miłym staruszką Janie XXIII, który już idzie śladami swego poprzednika Piusa XII-go.

Łączymy pozdrowienia.

Powstanie pierwszej hipotezy atomowej ulżonej przez Demokryta ok. r. 430 prz. Chr.

Odkrycie prawa środka ciężkości przez Archimedesesa ok. r. 250 przed Chr.

Skonstruowanie lunety przez Galileusza ok. r. 1600 po Chr.

Wynalezienie barometru przez Rorriciego 1643 r.

Odkrycie jednego z praw gazowych przez Boyla i Mariotta 1662—1678 r.

Sformułowanie zasad dynamiki przez Newtona 1687 r.

Sformułowanie tezy o zachwianiu masy i energii przez Lomonosowa 1748 r.

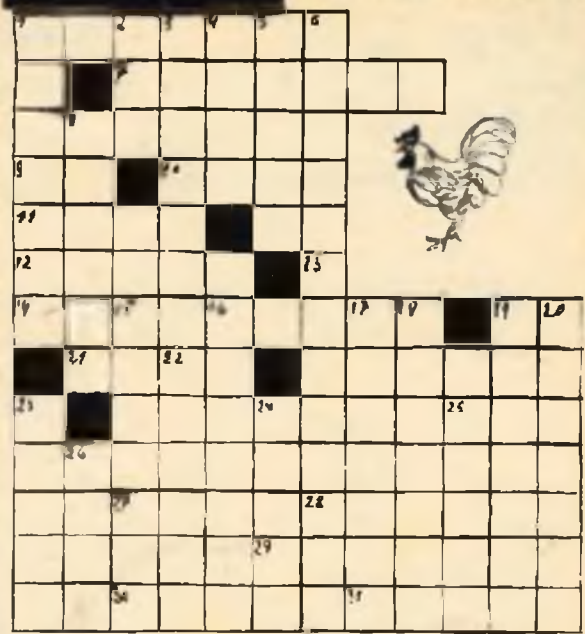
Wynalezienie ogniwa elektr. przez Voltę 1799 r.

Odkrycie promieni przez Roentgena 1895 r.

Odkrycie pierwiastków promieniotwórczych (polonu i radu) przez małż Curie 1898 r.

Sformułowanie teorii względności przez Einsteina 1916 r.

(TG)



Z NACZENIE WYRAZÓW

Pozłomo.

1 Nagrody w konkursie. 7. Oprawca. 8. Wolne miejsce. 9. Sławna wieża w jednej z powieści A. Dumasa. 10. Silna karta. 11. Duży ogród nie owocowy. 12. Strach. 14. Włoski taniec. 21. Kopalnia. 26. Zwiastun wiosny. 27. Jeden z odkrywców Bieguna Północnego. 28. Absolwent akademii medycznej. 29. Zły człowiek. 30. Używane do wyrobu czekolady. 32. Sala szkolna.

Picnowa.

1. Mały człowiek. 2. Państwo na drugiej półkuli. 3. Sztuczny ogień. 4. Nieobsadzone stanowisko. 5. Imię męskie. 6. Fabryka desek. 13. Kruche ciasteczka. 15. Zwiłek papieru. 16. Inaczej młode kadry. 17. Wózek — wywrotka. 18. „Mater”. 19. Nie ciepło. 20. Związek chemiczny. 22. Miód oczyszczony z wosku. 23. Zapewnienie utrzymania w starości. 24. Grupa ludzi śpiących zamieszanie. 25. Podziałka. 26. Miara długości.

PRZYŚŁOWIA NA LISTOPAD

1. W listopadzie goło w sadzie.
2. W listopadzie grzmi, robak dobrze śni.
3. Na św. Teodora ściągaj krupy do chalupy.
4. Na św. Marcina, najlepsza gęsina.
5. Listopada wiele wody, na łąki wielkie wygody.
6. Jeśli będzie jodła sucha, nie bardzo trzeba kozucha.
7. Od św. Katarzyny nie wyganiaj już zwierzyny.

STEFAN ŻEROMSKI (1864 - 1925)

W dniu 1 listopada mia 66 rocznica urodzin Stefana Żeromskiego — czołowego prozaika okresu Młodej Polski. Żeromski po zanęchaniu prób na polu poezji, pisze rzeczy prozą. Jest on jednym z najwybitniejszych mistrzów języka polskiego. Jego bohaterowie powieściowi to cierpieniacy, a zasadniczy ton jego utworów to głęboki liryzm. Pisarz boleje nad krzywdą ludzka i walczy o sprawiedliwość społeczną.

Głosi że między ludzi trzeba ślad miłości jak złote zboże. Cała jego twórczość to jedna wielka walka ze złem.

W „Ludziach bezdomnych” stworzył postacie o gorących sercach i szczerych chęciach, ale o słabej woli, marnujące się w niepotrzebnych konfliktach. W „Popiołach” ukazuje naród załamany tragedią niewoli i wypowiada pogląd że mimo iż z chwalebnych czynów bohaterów narodowych zostały tylko popioły, lecz one użyżnią glebę i wydażą w przyszłości plon.

Idealogia Żeromskiego wywierała przez dłuższy czas duży wpływ na twórczość wielu pisarzy. Żeromski jest nam bliski. Przyjęliśmy od niego wiele hasel i myśli postępowych.

Żeromski nie mogąc znaleźć zaspokojenia swych potrzeb duchowych w Kościele rzymskokatolickim został ewangelikiem.

Ks. T. G.

KALENDARZYK TYGODNIOWY na 45 tydzień roku 30 października - 5 listopada 1960

	Wschód słońca	Zachód słońca
30 N Alfonsa, Edmunda,	5,27	17,12
31 P Saturnina, Urbana, Augusta	5,29	15,09
1 W Wszystkich Świętych	6,31	16,08
2 S Dzień Zaduszny	6,33	16,06
3 C Huberta, Sylwii	6,35	16,04
4 P Karola, Brunona	6,37	16,02
5 S Zachariasza, Elżbiety	6,39	16,00

Wydawca:
Wydawnictwo Literaturo-Religijne
Redaguje Kolegium
Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilecza 31. Telefon: 8-97-84; 21-74-98.
Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 15. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy.
Cena prenumeraty: kwartalnie — 21 zł, półrocznie — 21 zł 50, rocznie — 21 zł 100.
Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilecza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Wklesłodrukowe NSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1341, C-15.

Z kraju

CIEKAWOSTKI

Prasa doniosła, że naukowcy wielu krajów od dłuższego czasu snują domysły na temat pochodzenia olbrzymiego krateru, znajdującego się w Verderfort, w Południowej Afryce. Jeden z amerykańskich naukowców oświadczył, że krater ten powstał na skutek zderzenia się z ziemią asteroidy ok. 300—600 milionów lat temu. (Asteroidy są ciałami zbudowanymi ze skał).

Korespondent Agencji France Presse w Turcji doniósł o tym, że pewna mieszkanka miasta Soma widząc hasającą po jej łóżku mysz, otworzyła usta, aby krzyknąć, a mysz wskoczyła jej do ust, kobieta zaś odruchowo połknęła ją. Odwieziona do szpitala kobieta została powiadomiona przez radiologa, że „wszystko jest w porządku, bowiem mysz została już... strawiona”.

W czasie prac wykopaliskowych na cmentarzu z XII w. w Miliczu, pracownicy PAN z Wrocławia przy odkopywanych szczątkach szkieletu kobiecego znaleźli kabłączki skroniowe z brązu, a przy nich drobne kawałki skóry ludzkiej oraz kępkę włosów. Uczni zadają sobie pytanie — czy miedź lub inne związki tego pierwiastka posiadają siłę konserwacyjną, pozwalającą szczątkom organicznym przetrwać przez kilka wieków?

Pewien kanadyjski fabrykant spóźnił się na samolot odlatujący z lotniska w Toronto. Zdołał jednak jeszcze wsiąść, gdyż samolot znajdujący się w pasie startowym, nieoczekiwanie powrócił do portu lotniczego. Fabrykant usiłował tłumaczyć, że samolot powrócił przy pomocy „magicznego słowa”. Przyczyna powrotu tkwiła w czym innym. Tajemniczy telefon zawiadomił władze lotniska, że na pokładzie samolotu znajduje się bomba. Fabrykant stanął przed sądem jako sprawca tajemniczego telefonu.

TA-GOR

Gdzie znajdowała się kolebka ludzkości

Przeglądając dawne periodyki natrafiłem na przedruk z „Daily Expressu”, w którym nowojorski korespondent donosił, że angielski oficer James Chorchward wraz z uczonymi buddyjskimi odcyfrował szereg tabliczek z napisami znalezionymi w Indiach. Z napisów tych wynikało, że kolebka ludzkości znajdowała się na tropikalnym kontynencie i kontynent ten nosił nazwę „Mu”, a przed 13 wiekami pograżył się w głębinach Oceanu Spokojnego. Tam na tropikalnym kontynencie, który był znacznie większy od Ameryki Północnej przed 50 tysiącami lat, miał znajdować się raj biblijny. Z odszyfrowanych tabliczek dowiedziano się ciekawych szczegółów o kulturze kontynentu „Mu”. Cywilizacja tej zatopionej części świata

przewyższała wszystkie zdobycze późniejszej cywilizacji. Ludzie kontynentu „Mu” dysponowali szeregiem wynalazków i tak wojska tego kontynentu rozporządzały już wówczas samolotami unoszącymi w powietrze po 20 osób naraz. Samoloty prowadzone były przy pomocy motorów o bardzo prostej konstrukcji, opartej na wyzyskiwaniu sił przyrody. Z napisów na tabliczkach dowiedziano się, że dowódca wojsk niejaki Ramchander odbył na takim samolocie podróż powietrzną z Ceylonu do Indii.

Tę zatopioną w przeszłości część świata nawiedziły dwa katastrofalne trzęsienia ziemi. Ostatnie trzęsienie przyczyniło się do pograżenia kontynentu w głębinach Oceanu Spokojnego. Przyczyną trzęsienia miały być wybuchy wulkaniczne. Kontynent opierał się rzekomo na olbrzymich podziemnych jaskiniach.

My nie musimy tej rewelacyjnej wzmianki przyjmować za pewnik. Więści sprzed lat podajemy „gwoździem ciekawości”.

TA-GOR

Muzeum zabawek powstaje w Pultusku. Mieścić się ono będzie w szesnastowiecznym zamku. W przyszłości utworzone zostanie kilka działów, obejmujących zabawki ze wszystkich krajów świata i z różnych epok.

Grotolazi z Zakopanego i Warszawy wdarli się w Jaskini Snieżnej na głębokość 620 m. Jaskinia Snieżna mieści się w Dolinie Małej Łąki, odkryta została w roku 1959.

W Warszawie obradować będzie w dniach 2—4 grudnia br. międzynarodowa konferencja w sprawie rozładowania napięcia międzynarodowego i współpracy między Wschodem a Zachodem.

Pod polską banderą pływa 137 statków morskich. W tym 125 statków do przewozu towarów suchych, 7 tankowców, 2 pasażerskie: „Batory” i „Mazowsze” oraz 3 statki transportowe do przewożenia ryb.



Nowootwarte muzeum nowożyty Guggenheima.



W Związku Radzieckim i w Ameryce przeprowadzono badania nowego materiału — pyroceramu. Pyroceram jest twardszy od stali, lżejszy od aluminium, odporny na temperatury sięgające plus 1350 stopni C. bardzo łatwo daje się odlewać w dowolnym kształcie i wydmuchiwać jak zwykła masa. Tworzywo to wywodzi się w prostej linii ze szkła. Ostatnio do prób nad praktycznym wykorzystaniem pyroceramu przystąpił Zakład Szkła Instytutu Szkła i Ceramiki w Warszawie.

Grupa uczonych szwajcarskich sporządziła statystykę wojen prowadzonych przez ludzkość na przestrzeni ostatnich kilku tysięcy lat. A oto ciekawe wyniki: w ciągu 5160 lat ludzkość przeżyła zaledwie 29 lat całkowitego pokoju. W pozostałych latach prowadzono 14513 wojen — zginęło w nich 3 miliardy 640 milionów osób.

Polak Norbert Bronowski został wybrany przewodniczącym Światowej Federacji Filmu Amatorskiego. (UNJCA).



Jak widziele ze zdjęć traktorzystami w USA są także kobiety.



CZY WIESZ ILE ZER MAJĄ:

- million — 6
- miliard — 9
- bilion — 12
- trylion — 15
- kwadrylion — 24
- kwintyllion — 30
- seksyllion — 36